

GAZETA KATOLICKA

CRUX DOMINI VIGITE PARTES ADVERSAS

CHASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE W 1871

POŚWIECONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 44. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 6go Lipca, 1882. TOM XI.

KARTY OKRETOWE

Wszystkie Punkta Europy na najlepszych AMERYKI PAROWCACH.

606 Noble street. Chicago, Ill.

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Żelazną

Jan Barzyński, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska.

W. Smulski, 606 Noble str. CHICAGO, Ill.

GAZETA KATOLICKA

THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA. ELEVENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE POLISH LITERARY SOCIETY

606 NOBLE STREET, Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once, \$2.00.
One inch once, \$20.00.
Ten lines one month, \$6.00.
Afterwards at half price.
One inch one year, \$20.00.

rażającego wpływu, jak gdyby morderca w parę miesięcy po zamachu był ponownie zasłużoną karę. Proces Guiteau'a kosztował rząd sporą sumę pieniędzy — i może pokazać światu, iż było adwokat może prawa nasze w najdłuzszy sposób tłumaczyć i przekreślać.

KONGRES.

W kongresie przyjęto wniosek, na mocy którego wszystkie kompanie okrętowe zmuszone będą do każdego emigranta, który w porcie Stan. Zjed. z ich okrętu wysiadzie, płacić po 25 centów. Przeciw tej uchwale wystąpiło kilka kompanii i przybrały sobie do pomocy znanego adwokata i naczelnika stalwartów; Conglana. Ten też okazał się gotów do podjęcia tej sprawy, naturalnie nie bez grubego wynagrodzenia. Udał się tedy do prezydenta Arthura i starał się go odwieść od podpisania tego wniosku, który w obu izbach został przyjęty. Gdy się o tem dowiedzieli pp. Deuster i Guenther z Wisconsinu, którzy właśnie ten wniosek w kongresie stawili, udali się również do prezydenta — lecz zdaje się, że ich przedstawienia nie odniosły żadnego skutku. Prawdopodobnie prezydent swe veto przeciw tej uchwale kongresowej.

Generalny pocztmistrz opiera się niżej przesyłki od listów z 3 na 2 centy, natomiast popiera zupełne zniesienie opłaty od przesyłki gazet.

roboty 1250 wychodźców z Rosji. Ponieważ strajki trwają głównie pomiędzy robotnikami pracującymi w szpach frachtowych, szkoda stąd powstająca dla handlu w Nowym Yorku wynosi co dzień około ówier mil. dol.

Chińscy kupcy z San Francisco przystali na ręce gubernatora w Iowa 300 dol. na wsparcie tych, którzy ponieśli straty przez ostatnie burze. Przy tej sposobności nadmieniamy, że w końcu ostatniego tygodnia szalały w niektórych miejscach ponownie straszne burze.

Przez nieostrość robotników wykościł się pociąg na linii centralnej New Jersey, niedaleko stacy Little Silver. Około 40 osób zostało zabitych i 60 uszkodzonych. Między ostatnimi znajduje się także ex-prezydent Grant. Przy Atwater, Minn. wykościł się także pociąg z robotnikami. Maszynista i 12 robotników zostało zabitych i 15 ciężko rannych.

Około 3000 Crow Indianów zjawili się w Wyoming pomiędzy rzekami Tongue i Powder. Zamieszkali tam osadnicy są w wielkiej trwodze, bo Indiany ci zabierają wszystko bydło, które dostają się do rąk.

W Cincinnati zastrzelił adwokat Cole swą żonę, 19 letnią córkę i siebie. Powodem do tego strasznego czynu była strata całego majątku w nieszczyśliwej spekulacji.

Kronika Kościelna.

Rzym. Jak donoszą dzienniki, na Konsystorz czerwowym Ojciec św. miał alokucyj, wyrażając się przychylnie o Rosji i Niemczech a z ostrą naganą przeciw Francji z powodu niedawno uchwalonych ustaw. Według tychże doniesień, Ojciec św. na tym Konsystorzu miał zamianować szesnastu Biskupów dla ziem polskich pod panowaniem rosyjskim. — Wiadomość tę potwierdza także *Monde* paryski.

— Rzymu pisał do *Monde'a* pod dniem 26go maja: "Dobre wieści nadeszły do św. kongregacji Propagandy o ruchu religijnym w krajach słowiańskich, przynajmniej powrót tych krajów do jedności wiary ze świętym Kościołem rzymskim. Aby ułatwić tę szczęśliwą dążność, mają w kraje słowiańskie udać się nowi misjonarze w myśl życzenia wyrażonego Kardynałowi Prefektowi Propagandy przez Ojca św.

— O. Semeniuko, Generał Zgromadzenia ks.ks. Zmartwychwstańców, wyjechał przez Galicyę na Wschód w celu zwiedzenia misji OO. Zmartwychwstańców w Adrianopolu i przypatrzenia się z rozkazu Ojca św. postępowi Unii w Bułgarii.

DYCECZYJE POLSKIE. Książd Kaepor Borowski, Biskup Incezo-żytomirski, którego przybycie od dawna było zapowiedziane, przybył we wtorek 27go maja do Plocka na stałe mieszkanie. Ks. Pasterz, urodzony w r. 1802 dnia 13 stycznia, ma niepospolite zasługi jako nauk. Będzie kapłanem akademii duchownych w Petersburgu, tłumaczył z greckiego dzieła Igenasa rzymskiego, tudzież Biskupów Klemensa i Polikarpa. Mianowany profesorem akademii, wykładał prawo kanoniczne i historję kościelną. Jako kanonik mohilewski prekonizowany na Biskupa, odbył ingres w r. 1849 i natychmiast objechał kanonicznie obiedwie dycecye. Wieksość jego prac naukowych znajduje się w "Pamiętniku religijno-moralnym," inne drukowane oddzielnie w Wilnie. Książd Biskup przybył do Plocka statkiem parowym z Włodawki i przyjęty był przez Biskupa Gintowta i członków kapituły. Zatrzymał się, dopóki lokal dlań gotowym nie był, w mieszkaniu regensa seminarium.

— Nowo-mianowany książd Biskup wrocławski, dr. Hercog, składał dnia 1go Czerwca przysięgę przed cesarzem austriackim Franciszkiem Józefem. W podróży swojej do Wiednia zatrzymał się w Raciborzu, gdzie go przyjmowała deputacya duchowieństwa. W przemowie swej pochwalił gorliwość, ofiarną i wierność do Stolicy Apostolskiej nie tylko duchownych ale i wiernych Polacy Szlaku, a w końcu zapewnił, że Górcy Szlaku nie mniejsze mają prawo do jego miłości ojcowskiej i pieczołowitości jak Niemcy; dla tego też staraniem jego usilnem będzie życzeniem i potrzebom Polaków katolików na Szlaku jak najsumienniejsze zarządzać.

— Konwent OO. Bazylianów w Buczaczu wydał odezwę do innych konwentów w Galicyi, wzywając je do wniesienia protestu przeciwko bulli Ojca św. Jakże nisko upadł ten niedgdy sławny zakon, kiedy w odezwie swej protiumena swego obrzaca takimi wyrazami, jak "samodzielne postępowanie," "podstępny sposób," "bezwstydne kłamstwo" i t. p. — a co nierównie smutnem, że w znanem ze swej nienawiści do katolicyzmu i otwarcie schizmę propagującym dzienniku, w *Słowie*, protest ten zamieszcza. "Bazylianowie buczaccy nie mają zgody żadnego powodu do dziękowania Ojcu św., bo Go o to nie prosili!" — Piękną to zaiste ilustracya stosunków Kościoła grecko-katolickiego na Rusi! Czy kto z katolików tak się o Ojca św. wyraża? Czy w którym zakonie o swym prowincyonalie tak pisał? Cała ta odezwa świadczy o upadku moralnym zakonu. OO. Bazylianowie buczaccy traktują bullę Ojca św. jak prowdy rusej jaką odezwę polską do wyborców. Przymtem jeszcze schlebają ks. Metropolicie, sądząc, że go tem ujmą, a zapominając, że ks. Metropolita zgodził się na proponowaną reformę, i że w pewno-

ścią przeciw rozkazowi Ojca św. nie wystąpi. Roma locuta, causa finita.

— Ks. dziekan Kuczyński, proboszcz w Wysoce, mianowany został honorowym kanonikiem metropolitalnej kapituły poznańskiej.

Po śmierci honorowego kanonika 4. p. ks. Habisa prentował rząd pruski Stolicy Apostolskiej, na mocy przelęgującego sobie prawa (ks. Habisz umarł w miesiącu rządowym) na tę godność już w r. 1873 ks. dziekana Kuczyńskiego. Arcybiskupi ordynaryat wysłał na żądanie Rzymu potrzebne w takich razach litterae testimoniales i prowizya papieżka byłaby już w r. 1873 nastąpiła, gdyby nie wybuch walki kulturnej, który prowizya apostolską powstrzymał.

W marcu r. 1881 podjął rząd pruski na nowo sprawę nominacyi ks. dziekana Kuczyńskiego, który też przed niedawnym czasem otrzymał prowizya apostolską i urzędowe zawiadomienie o swem mianowaniu na godność kanonika honorowego.

Równocześnie zawiadomił o tem rząd Przewodnią Kapitułę metropolitalną w Poznaniu, prosząc o przedsięwzięcie dalszych kroków. Instalacya ks. dziekana Kuczyńskiego nastąpi bezwzględnie po załatwieniu pewnych formalności.

Rząd pruski prezentował Stolicy Apostolskiej czterech kanoników kapituły chełmińskiej. Prawdopodobnie nie przyjmą oni — jak *Pielgrzym* pisze — tych posad przed, aż chyba rząd nie wyda całej dycecyei ustawę o wstrzymaniu dostaw rządowych dla biskupstw i duchownych.

— Smutną nam przechodzi podać wiadomość. Dnia 6 czerwca o godzinie 10 po południu po krótkich cierpieniach, tknięty paralizem, zakończył żywot dożycany sp. ks. proboszcz Jan Zolańkiewicz w Czerniejewie. Zmarły urodził się w roku 1799 w miasteczku Mroczy, gdzie swe młode lata spędził. Z tamąd udał się do szkół do Pakości — po obławieniu ukończeniu tychże, ucząc powołano do stanu duchownego, wstąpił do seminarium gnieźnieńskiego w r. 1822. W roku 1825 został wyświęcony na kapłana i posłany jako wikaryusz do Łeknia. Zwróciwszy na siebie uwagę swych przełożonych, po trzech latach został mianowany wikaryuszem przy farze w Gnieźnie. W roku 1833 objął probostwo w Lubowie, a po ośmiu latach ciężkiej pracy został przeniesiony do Wągrowca. Tamże przebywał lat 11, sprawując komendę w Mieleskich. Ostatnie lat 30 spędził w Czerniejewie. W roku bieżącym miał obchodzić 60letni jubileusz poswięcenia się stanowi duchownemu, kiedy oto śmierć nagle przerwała pasmo dni jego.

Był to kapłan aż do ostatniej chwili niestrudzony w służbie Bożej i gorliwy w wypełnianiu obowiązków kapłańskich. Cześć jego pamięci, a duszy jego wieczny odpoczynek!

— Książd Beyl, proboszcz z Gołyszyna zakończył w smutny sposób życie w napaści melancholii. Był to kapłan w pełnieniu swych obowiązków, a mianowicie w głoszeniu słowa Bożego, bardzo gorliwy. Sam, o ile wiadomo, po raz ostatni był w czasie wielkanocnym u spowiedzi św. Parafia przez śmierć jego zupełnie osierocona liczy dusz 500.

— Uroczystość 25 letniego jubileuszu kapłaństwa obchodzili w niedzielę 4go czerwca ks. prob. Chybicki ze Steszewa, ks. proboszcz Studziński z Kicią; dnia 5 czerwca ks. dziekan Tomaszewski z Trzemeszna i ks. proboszcz Budziak z Gniezna.

— Parafia Raszkowska wielkie spotkanie nieszczęśliwe. Oto zgorzał tam do szczytu drzewiany kościół parafialny. Ogień wybuchł w wieży i rozszerzył się tak szybko, że zaledwo Najsw. Sakrament i nieco kosztowniejszych sprzętów zdolało wyratować. Jak się zdaje, ogień był podłożony.

— Dnia 24go maja O. Józef Krzywickiewicz, kapłan zakonu OO. Kapucynów, umarł w Jarosławiu, w 82 roku życia, z tych 60 w zakonie i 82 w kapłaństwie, R. i. p.

PRACA-PRACA.

Możecie kupić DOMESTIC lub SINGER maszyny za pewną część gotówki, a za resztę damy wam rzeczy do szycia aby tym sposobem ją wypłacić.

205 South Halsted St. 3 Drzwi od Van Buren St.

H. Memorv, właściciel.

Mr. J. H. BATES, Newspaper Advertising Agt. 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

KALENDARZ:

CZWARTEK 6 Lipca — Izajasz p. i. Dominiki p. PIĄTEK 7 Lipca — Estery król. i Apoloniusza SOBOTA 8 Lipca — Elżbiety król. portugal. NIEDZ 9 Lipca — 6 po Sw. Jana z Dukli w. PONIEDZ 10 Lipca — Amalii panny WTOREK 11 Lipca — Pelagii p. m. ŚRODA 12 Lipca — Jana Gwalberta wzn.

Przebieg tygodniowy.

Chicago, dnia 3 Lipca, 1882.

W ubiegły poniedziałek minął rok, jak Guiteau popełnił na osobie prezydenta Garfielda, jednego z najczcowniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, straszne morderstwo. Znalazło się wielu, którzy utrzymywali, że Guiteau popełnił to zbrodnię w stanie obłąkania. Postępowanie jednak mordercy przez cały ciąg jego uwięzienia, dało poznać wyrobioną w nim podłość do najwyższego stopnia. Uważając się za narzędzie Boga, dowiódł właśnie, że miał zupełnie przewrotne pojęcie o przeznaczeniu człowieka. O ile się jednak z całej tej zawiłkiej sprawy można było dorozumieć, Guiteau popełnił to szkaradną zbrodnię z osobistej nienawiści i dla przysłużenia się partyi stalwartów w nadziei, że ta, z Arthurem na czele, uskutečni jego uniewinienie. Z początku cała działalność jego obrońców zwróciła była na uzyskanie dla niego sympatyj narodu amerykańskiego. Lecz starania te nie odniosły żadnego skutku. Naród oburzony był do żywego morderstwem, popiełnionem na osobie, którą wolnemi głosami za naczelnika swego wybrał. Zaatakowano w końcu samego prezydenta, który niezawodnie byłby nie odmówił pomocy, gdyby jego gabinet nie był mu zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. I tak Guiteau, opuszczony od wszystkich, doznał się stokrotnie zasłużonej kary za czyn swój haniebny.

W ostatniej chwili, morderca widząc, że nie może się spodziewać pomocy od od nikogo, zwrócił się myśli do Boga. W biblii ponakreślał sobie miejsca, które chciał czytać przed publicznością stanowiącą pod szubienicą. Ułożył także sam pieśń, którą śpiewał wzruszonym głosem. Wieszany był w zeszyły piątek, dnia 30 Czerwca, 40 minut po 12ej w południe. Publiczność składała się z wojska, kilku lekarzy, sędziów, stróżów więzienia i dość znacznej liczby dziennikarzy. Siostro jego odmówiono wstępu na miejsce egzekucyj. Mógł więc zostać oddany kilku najbieglejszym lekarzom do rozbrania i przekonania się, czy morderca istotnie cierpił na umyśle.

W ogóle cała ta haniebna sprawa wywołała w szlachetnym narodzie amerykańskim odrazę i oburzenie. Wielkie jednak ceremonie, jakie robiono przez rok cały z Guiteau'em, nie mogły na wszystkich umysłach wywrzeć tak od-

Przebieg tygodniowy.

Chicago, dnia 3 Lipca, 1882.

W ubiegły poniedziałek minął rok, jak Guiteau popełnił na osobie prezydenta Garfielda, jednego z najczcowniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, straszne morderstwo. Znalazło się wielu, którzy utrzymywali, że Guiteau popełnił to zbrodnię w stanie obłąkania. Postępowanie jednak mordercy przez cały ciąg jego uwięzienia, dało poznać wyrobioną w nim podłość do najwyższego stopnia. Uważając się za narzędzie Boga, dowiódł właśnie, że miał zupełnie przewrotne pojęcie o przeznaczeniu człowieka. O ile się jednak z całej tej zawiłkiej sprawy można było dorozumieć, Guiteau popełnił to szkaradną zbrodnię z osobistej nienawiści i dla przysłużenia się partyi stalwartów w nadziei, że ta, z Arthurem na czele, uskutečni jego uniewinienie. Z początku cała działalność jego obrońców zwróciła była na uzyskanie dla niego sympatyj narodu amerykańskiego. Lecz starania te nie odniosły żadnego skutku. Naród oburzony był do żywego morderstwem, popiełnionem na osobie, którą wolnemi głosami za naczelnika swego wybrał. Zaatakowano w końcu samego prezydenta, który niezawodnie byłby nie odmówił pomocy, gdyby jego gabinet nie był mu zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. I tak Guiteau, opuszczony od wszystkich, doznał się stokrotnie zasłużonej kary za czyn swój haniebny.

W ostatniej chwili, morderca widząc, że nie może się spodziewać pomocy od od nikogo, zwrócił się myśli do Boga. W biblii ponakreślał sobie miejsca, które chciał czytać przed publicznością stanowiącą pod szubienicą. Ułożył także sam pieśń, którą śpiewał wzruszonym głosem. Wieszany był w zeszyły piątek, dnia 30 Czerwca, 40 minut po 12ej w południe. Publiczność składała się z wojska, kilku lekarzy, sędziów, stróżów więzienia i dość znacznej liczby dziennikarzy. Siostro jego odmówiono wstępu na miejsce egzekucyj. Mógł więc zostać oddany kilku najbieglejszym lekarzom do rozbrania i przekonania się, czy morderca istotnie cierpił na umyśle.

W ogóle cała ta haniebna sprawa wywołała w szlachetnym narodzie amerykańskim odrazę i oburzenie. Wielkie jednak ceremonie, jakie robiono przez rok cały z Guiteau'em, nie mogły na wszystkich umysłach wywrzeć tak od-

Przebieg tygodniowy.

Chicago, dnia 3 Lipca, 1882.

W ubiegły poniedziałek minął rok, jak Guiteau popełnił na osobie prezydenta Garfielda, jednego z najczcowniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, straszne morderstwo. Znalazło się wielu, którzy utrzymywali, że Guiteau popełnił to zbrodnię w stanie obłąkania. Postępowanie jednak mordercy przez cały ciąg jego uwięzienia, dało poznać wyrobioną w nim podłość do najwyższego stopnia. Uważając się za narzędzie Boga, dowiódł właśnie, że miał zupełnie przewrotne pojęcie o przeznaczeniu człowieka. O ile się jednak z całej tej zawiłkiej sprawy można było dorozumieć, Guiteau popełnił to szkaradną zbrodnię z osobistej nienawiści i dla przysłużenia się partyi stalwartów w nadziei, że ta, z Arthurem na czele, uskutečni jego uniewinienie. Z początku cała działalność jego obrońców zwróciła była na uzyskanie dla niego sympatyj narodu amerykańskiego. Lecz starania te nie odniosły żadnego skutku. Naród oburzony był do żywego morderstwem, popiełnionem na osobie, którą wolnemi głosami za naczelnika swego wybrał. Zaatakowano w końcu samego prezydenta, który niezawodnie byłby nie odmówił pomocy, gdyby jego gabinet nie był mu zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. I tak Guiteau, opuszczony od wszystkich, doznał się stokrotnie zasłużonej kary za czyn swój haniebny.

W ostatniej chwili, morderca widząc, że nie może się spodziewać pomocy od od nikogo, zwrócił się myśli do Boga. W biblii ponakreślał sobie miejsca, które chciał czytać przed publicznością stanowiącą pod szubienicą. Ułożył także sam pieśń, którą śpiewał wzruszonym głosem. Wieszany był w zeszyły piątek, dnia 30 Czerwca, 40 minut po 12ej w południe. Publiczność składała się z wojska, kilku lekarzy, sędziów, stróżów więzienia i dość znacznej liczby dziennikarzy. Siostro jego odmówiono wstępu na miejsce egzekucyj. Mógł więc zostać oddany kilku najbieglejszym lekarzom do rozbrania i przekonania się, czy morderca istotnie cierpił na umyśle.

W ogóle cała ta haniebna sprawa wywołała w szlachetnym narodzie amerykańskim odrazę i oburzenie. Wielkie jednak ceremonie, jakie robiono przez rok cały z Guiteau'em, nie mogły na wszystkich umysłach wywrzeć tak od-

Przebieg tygodniowy.

Chicago, dnia 3 Lipca, 1882.

W ubiegły poniedziałek minął rok, jak Guiteau popełnił na osobie prezydenta Garfielda, jednego z najczcowniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, straszne morderstwo. Znalazło się wielu, którzy utrzymywali, że Guiteau popełnił to zbrodnię w stanie obłąkania. Postępowanie jednak mordercy przez cały ciąg jego uwięzienia, dało poznać wyrobioną w nim podłość do najwyższego stopnia. Uważając się za narzędzie Boga, dowiódł właśnie, że miał zupełnie przewrotne pojęcie o przeznaczeniu człowieka. O ile się jednak z całej tej zawiłkiej sprawy można było dorozumieć, Guiteau popełnił to szkaradną zbrodnię z osobistej nienawiści i dla przysłużenia się partyi stalwartów w nadziei, że ta, z Arthurem na czele, uskutečni jego uniewinienie. Z początku cała działalność jego obrońców zwróciła była na uzyskanie dla niego sympatyj narodu amerykańskiego. Lecz starania te nie odniosły żadnego skutku. Naród oburzony był do żywego morderstwem, popiełnionem na osobie, którą wolnemi głosami za naczelnika swego wybrał. Zaatakowano w końcu samego prezydenta, który niezawodnie byłby nie odmówił pomocy, gdyby jego gabinet nie był mu zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. I tak Guiteau, opuszczony od wszystkich, doznał się stokrotnie zasłużonej kary za czyn swój haniebny.

W ostatniej chwili, morderca widząc, że nie może się spodziewać pomocy od od nikogo, zwrócił się myśli do Boga. W biblii ponakreślał sobie miejsca, które chciał czytać przed publicznością stanowiącą pod szubienicą. Ułożył także sam pieśń, którą śpiewał wzruszonym głosem. Wieszany był w zeszyły piątek, dnia 30 Czerwca, 40 minut po 12ej w południe. Publiczność składała się z wojska, kilku lekarzy, sędziów, stróżów więzienia i dość znacznej liczby dziennikarzy. Siostro jego odmówiono wstępu na miejsce egzekucyj. Mógł więc zostać oddany kilku najbieglejszym lekarzom do rozbrania i przekonania się, czy morderca istotnie cierpił na umyśle.

W ogóle cała ta haniebna sprawa wywołała w szlachetnym narodzie amerykańskim odrazę i oburzenie. Wielkie jednak ceremonie, jakie robiono przez rok cały z Guiteau'em, nie mogły na wszystkich umysłach wywrzeć tak od-

WIKARYASZ, DORSZYNSKI i Spółka

WIELKI SKŁAD POLSKI

gotowych UBIORÓW MĘZKICH

dla młodzieży i chłopców, Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kohnierzyków, Krawatek, Kapeluszków itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstatunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się 690 Milwaukee Avenue, blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & CO.

W ubiegły poniedziałek minął rok, jak Guiteau popełnił na osobie prezydenta Garfielda, jednego z najczcowniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, straszne morderstwo. Znalazło się wielu, którzy utrzymywali, że Guiteau popełnił to zbrodnię w stanie obłąkania. Postępowanie jednak mordercy przez cały ciąg jego uwięzienia, dało poznać wyrobioną w nim podłość do najwyższego stopnia. Uważając się za narzędzie Boga, dowiódł właśnie, że miał zupełnie przewrotne pojęcie o przeznaczeniu człowieka. O ile się jednak z całej tej zawiłkiej sprawy można było dorozumieć, Guiteau popełnił to szkaradną zbrodnię z osobistej nienawiści i dla przysłużenia się partyi stalwartów w nadziei, że ta, z Arthurem na czele, uskutečni jego uniewinienie. Z początku cała działalność jego obrońców zwróciła była na uzyskanie dla niego sympatyj narodu amerykańskiego. Lecz starania te nie odniosły żadnego skutku. Naród oburzony był do żywego morderstwem, popiełnionem na osobie, którą wolnemi głosami za naczelnika swego wybrał. Zaatakowano w końcu samego prezydenta, który niezawodnie byłby nie odmówił pomocy, gdyby jego gabinet nie był mu zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. I tak Guiteau, opuszczony od wszystkich, doznał się stokrotnie zasłużonej kary za czyn swój haniebny.

W ostatniej chwili, morderca widząc, że nie może się spodziewać pomocy od od nikogo, zwrócił się myśli do Boga. W biblii ponakreślał sobie miejsca, które chciał czytać przed publicznością stanowiącą pod szubienicą. Ułożył także sam pieśń, którą śpiewał wzruszonym głosem. Wieszany był w zeszyły piątek, dnia 30 Czerwca, 40 minut po 12ej w południe. Publiczność składała się z wojska, kilku lekarzy, sędziów, stróżów więzienia i dość znacznej liczby dziennikarzy. Siostro jego odmówiono wstępu na miejsce egzekucyj. Mógł więc zostać oddany kilku najbieglejszym lekarzom do rozbrania i przekonania się, czy morderca istotnie cierpił na umyśle.

W ogóle cała ta haniebna sprawa wywołała w szlachetnym narodzie amerykańskim odrazę i oburzenie. Wielkie jednak ceremonie, jakie robiono przez rok cały z Guiteau'em, nie mogły na wszystkich umysłach wywrzeć tak od-

W ubiegły poniedziałek minął rok, jak Guiteau popełnił na osobie prezydenta Garfielda, jednego z najczcowniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, straszne morderstwo. Znalazło się wielu, którzy utrzymywali, że Guiteau popełnił to zbrodnię w stanie obłąkania. Postępowanie jednak mordercy przez cały ciąg jego uwięzienia, dało poznać wyrobioną w nim podłość do najwyższego stopnia. Uważając się za narzędzie Boga, dowiódł właśnie, że miał zupełnie przewrotne pojęcie o przeznaczeniu człowieka. O ile się jednak z całej tej zawiłkiej sprawy można było dorozumieć, Guiteau popełnił to szkaradną zbrodnię z osobistej nienawiści i dla przysłużenia się partyi stalwartów w nadziei, że ta, z Arthurem na czele, uskutečni jego uniewinienie. Z początku cała działalność jego obrońców zwróciła była na uzyskanie dla niego sympatyj narodu amerykańskiego. Lecz starania te nie odniosły żadnego skutku. Naród oburzony był do żywego morderstwem, popiełnionem na osobie, którą wolnemi głosami za naczelnika swego wybrał. Zaatakowano w końcu samego prezydenta, który niezawodnie byłby nie odmówił pomocy, gdyby jego gabinet nie był mu zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. I tak Guiteau, opuszczony od wszystkich, doznał się stokrotnie zasłużonej kary za czyn swój haniebny.

W ostatniej chwili, morderca widząc, że nie może się spodziewać pomocy od od nikogo, zwrócił się myśli do Boga. W biblii ponakreślał sobie miejsca, które chciał czytać przed publicznością stanowiącą pod szubienicą. Ułożył także sam pieśń, którą śpiewał wzruszonym głosem. Wieszany był w zeszyły piątek, dnia 30 Czerwca, 40 minut po 12ej w południe. Publiczność składała się z wojska, kilku lekarzy, sędziów, stróżów więzienia i dość znacznej liczby dziennikarzy. Siostro jego odmówiono wstępu na miejsce egzekucyj. Mógł więc zostać oddany kilku najbieglejszym lekarzom do rozbrania i przekonania się, czy morderca istotnie cierpił na umyśle.

W ogóle cała ta haniebna sprawa wywołała w szlachetnym narodzie amerykańskim odrazę i oburzenie. Wielkie jednak ceremonie, jakie robiono przez rok cały z Guiteau'em, nie mogły na wszystkich umysłach wywrzeć tak od-

W ubiegły poniedziałek minął rok, jak Guiteau popełnił na osobie prezydenta Garfielda, jednego z najczcowniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, straszne morderstwo. Znalazło się wielu, którzy utrzymywali, że Guiteau popełnił to zbrodnię w stanie obłąkania. Postępowanie jednak mordercy przez cały ciąg jego uwięzienia, dało poznać wyrobioną w nim podłość do najwyższego stopnia. Uważając się za narzędzie Boga, dowiódł właśnie, że miał zupełnie przewrotne pojęcie o przeznaczeniu człowieka. O ile się jednak z całej tej zawiłkiej sprawy można było dorozumieć, Guiteau popełnił to szkaradną zbrodnię z osobistej nienawiści i dla przysłużenia się partyi stalwartów w nadziei, że ta, z Arthurem na czele, uskutečni jego uniewinienie. Z początku cała działalność jego obrońców zwróciła była na uzyskanie dla niego sympatyj narodu amerykańskiego. Lecz starania te nie odniosły żadnego skutku. Naród oburzony był do żywego morderstwem, popiełnionem na osobie, którą wolnemi głosami za naczelnika swego wybrał. Zaatakowano w końcu samego prezydenta, który niezawodnie byłby nie odmówił pomocy, gdyby jego gabinet nie był mu zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. I tak Guiteau, opuszczony od wszystkich, doznał się stokrotnie zasłużonej kary za czyn swój haniebny.

W ostatniej chwili, morderca widząc, że nie może się spodziewać pomocy od od nikogo, zwrócił się myśli do Boga. W biblii ponakreślał sobie miejsca, które chciał czytać przed publicznością stanowiącą pod szubienicą. Ułożył także sam pieśń, którą śpiewał wzruszonym głosem. Wieszany był w zeszyły piątek, dnia 30 Czerwca, 40 minut po 12ej w południe. Publiczność składała się z wojska, kilku lekarzy, sędziów, stróżów więzienia i dość znacznej liczby dziennikarzy. Siostro jego odmówiono wstępu na miejsce egzekucyj. Mógł więc zostać oddany kilku najbieglejszym lekarzom do rozbrania i przekonania się, czy morderca istotnie cierpił na umyśle.

W ogóle cała ta haniebna sprawa wywołała w szlachetnym narodzie amerykańskim odrazę i oburzenie. Wielkie jednak ceremonie, jakie robiono przez rok cały z Guiteau'em, nie mogły na wszystkich umysłach wywrzeć tak od-

W ubiegły poniedziałek minął rok, jak Guiteau popełnił na osobie prezydenta Garfielda, jednego z najczcowniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, straszne morderstwo. Znalazło się wielu, którzy utrzymywali, że Guiteau popełnił to zbrodnię w stanie obłąkania. Postępowanie jednak mordercy przez cały ciąg jego uwięzienia, dało poznać wyrobioną w nim podłość do najwyższego stopnia. Uważając się za narzędzie Boga, dowiódł właśnie, że miał zupełnie przewrotne pojęcie o przeznaczeniu człowieka. O ile się jednak z całej tej zawiłkiej sprawy można było dorozumieć, Guiteau popełnił to szkaradną zbrodnię z osobistej nienawiści i dla przysłużenia się partyi stalwartów w nadziei, że ta, z Arthurem na czele, uskutečni jego uniewinienie. Z początku cała działalność jego obrońców zwróciła była na uzyskanie dla niego sympatyj narodu amerykańskiego. Lecz starania te nie odniosły żadnego skutku. Naród oburzony był do żywego morderstwem, popiełnionem na osobie, którą wolnemi głosami za naczelnika swego wybrał. Zaatakowano w końcu samego prezydenta, który niezawodnie byłby nie odmówił pomocy, gdyby jego gabinet nie był mu zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. I tak Guiteau, opuszczony od wszystkich, doznał się stokrotnie zasłużonej kary za czyn swój haniebny.

W ostatniej chwili, morderca widząc, że nie może się spodziewać pomocy od od nikogo, zwrócił się myśli do Boga. W biblii ponakreślał sobie miejsca, które chciał czytać przed publicznością stanowiącą pod szubienicą. Ułożył także sam pieśń, którą śpiewał wzruszonym głosem. Wieszany był w zeszyły piątek, dnia 30 Czerwca, 40 minut po 12ej w południe. Publiczność składała się z wojska, kilku lekarzy, sędziów, stróżów więzienia i dość znacznej liczby dziennikarzy. Siostro jego odmówiono wstępu na miejsce egzekucyj. Mógł więc zostać oddany kilku najbieglejszym lekarzom do rozbrania i przekonania się, czy morderca istotnie cierpił na umyśle.

W ogóle cała ta haniebna sprawa wywołała w szlachetnym narodzie amerykańskim odrazę i oburzenie. Wielkie jednak ceremonie, jakie robiono przez rok cały z Guiteau'em, nie mogły na wszystkich umysłach wywrzeć tak od-

W ubiegły poniedziałek minął rok, jak Guiteau popełnił na osobie prezydenta Garfielda, jednego z najczcowniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, straszne morderstwo. Znalazło się wielu, którzy utrzymywali, że Guiteau popełnił to zbrodnię w stanie obłąkania. Postępowanie jednak mordercy przez cały ciąg jego uwięzienia, dało poznać wyrobioną w nim podłość do najwyższego stopnia. Uważając się za narzędzie Boga, dowiódł właśnie, że miał zupełnie przewrotne pojęcie o przeznaczeniu człowieka. O ile się jednak z całej tej zawiłkiej sprawy można było dorozumieć, Guiteau popełnił to szkaradną zbrodnię z osobistej nienawiści i dla przysłużenia się partyi stalwartów w nadziei, że ta, z Arthurem na czele, uskutečni jego uniewinienie. Z początku cała działalność jego obrońców zwróciła była na uzyskanie dla niego sympatyj narodu amerykańskiego. Lecz starania te nie odniosły żadnego skutku. Naród oburzony był do żywego morderstwem, popiełnionem na osobie, którą wolnemi głosami za naczelnika swego wybrał. Zaatakowano w końcu samego prezydenta, który niezawodnie byłby nie odmówił pomocy, gdyby jego gabinet nie był mu zwrócił uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. I tak Guiteau, opuszczony od wszystkich, doznał się stokrotnie zasłużonej kary za czyn swój haniebny.

W ostatniej chwili, morderca widząc, że nie może się spodziewać pomocy od od nikogo, zwrócił się myśli do Boga. W biblii ponakreślał sobie miejsca, które chciał czytać przed publicznością stanowiącą pod szubienicą. Ułożył także sam pieśń, którą śpiewał wzruszonym głosem. Wieszany był w zeszyły piątek, dnia 30 Czerwca, 40 minut po 12ej w południe. Publiczność składała się z wojska, kilku lekarzy, sędziów, stróżów więzienia i dość znacznej liczby dziennikarzy. Siostro jego odmówiono wstępu na miejsce egzekucyj. Mógł więc zostać oddany kilku najbieglejszym lekarzom do rozbrania i przekonania się, czy morderca istotnie cierpił na umyśle.

W ogóle cała ta haniebna sprawa wywołała w szlachetnym narodzie amerykańskim odrazę i oburzenie. Wielkie jednak ceremonie, jakie robiono przez rok cały z Guiteau'em, nie mogły na wszystkich umysłach wywrzeć tak od-

EDWARD A. FISHER,

Polski i Czeński Sedzia Pokoju!

KANCELARYA:

ROG HALSTED i MADISON ULICY

Godziny: od 8ej rano do 6ej wieczorem.

Mieszkanie: 305 12th St. w blis. Halsted CHICAGO, ILL.

SOUTH CHICAGO REAL ESTATE

FREY & LENDER,

Ofis: Naróznik Commercial i South Chicago aves.

w South Chicago Ill.

Posiadłość gruntowa pod fabryki, handle albo mieszkania. Loty sprzedajemy po \$150.00 i wyżej.

Prowadzimy Real Estate biznes przeszło dziesięć lat w tem mieście, a zatem wszyscy żyjący nabyli sobie jaką posiadłość, najlepiej zrobią, jeżeli do nas przed kupnem się zgłoszą 32vix.

POLSKA RESTAURACYA

[MARCELEGO SCHOENFELDA]

Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.

Podajemy znajdy u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyjant, obznajmy dokładnie z stosunkami miasta, służę mogą przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwatery, radę i pomoc.

MARCELI SCHOENFELD,

395 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI,

w St. Paul, Howard, Co., Nebraska, letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebraska, w powiatach Howard, Valley, Sherman Greeley i zatwierdza wszelkie interesy gruntowe w kolonjach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebraska z wczasem, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

MENEELY BELL FOUNDRY.

Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów.

MENEELY & CO. WEST TROY N. Y.

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASÓW GRZEGORZA VII.

Przełożył X. J. Echaust. (Ciąg dalszy).

Po tych słowach, które dworaków w osłupienie wprawiły, skinął król na marszałka dworu, oddał mu berło, koronę i płaszcz purpurowy.

Wzrównawszy się zaś do dworzan swych, rzekł:

"Przyjaciele moi! Widzicie króla swego bez oznaków godności królewskiej: bo tak chce książęta. Żądają oddalenia wszystkich, na których ciąży kłątwa; — darujcie, że i ten spełnianiu warunków. Dzięki wam za okazywanie mi wierność. Ufajcie przyszłości. Wszystko na świecie ciągle podlega zmianie. Trzeba nam tak samo umieć znosić burzę, jak umieć stępnąć promieniu w wiosnę nadziei pełnej. Bywajcie zdrowi, oddacie się odemnie opuszczonego. — Arcybiskupie, dobieście ksiąg, ościeście widzieli i siłę, jakoli też o mem postanowieniu, że dla świętej zgody przyjmuję wszystkie warunki."

Arcebiszupa usnął za dobre, wyniesie się z sali ze swoimi, nimby dworzanie o przytomności. Ucieszony pomyslnym skutkiem swego poselstwa i ocalenia Henryka, spieszył przez korytarz, by co prędzej wesole orędzie zaniesł do Tribuna; gdyż nie jeden z książąt litował się nad losem Henryka i życzył sobie w duszy utrzymać go na tronie. Tymczasem nie spodziewana a ważna przeszkoda stanęła Udonowi w drodze. Siegfried mu zażądał.

"Czegoż ci, Siegfried, chcesz? — za pominięcia o nieszczęśliwej córce margrabiego Udana."

"Prawda!" — odrzekł. "Lecz kłótnie przy tak ważnych sprawach, tak niespodziewany biurokracy obrót, pamiętaj o rzeczy podrodnej?"

"Siegfried zmarszczył się trochę. — "Zdaje mi się, czcigodny ojcze, że zagrożona niewinność księżniczki dzieciny nie mniej zasługuje na uwagę, jak zasługuje ono ciężko grzesznego człowieka. Zresztą dane słowo wasze ma, sądzę, pewne znaczenie."

"Umiesz, młodzieńcze, równie dobrze używać języka, jak mowa, — odrzekł z uśmiechem Udo. — "Bądź spokojny. Rozprawy z królem dopiero się poczyna. Przy pierwszej sposobności spełnię twoje życzenie."

"Pomyślniejsza sposobność bodaj się nadarzy. Uwodziciel Godyli zamyślił obecnie, łatwo da się nakłonić do wydania łupu, do którego serce jego namietnie przyległo. Proszę, czcigodny ojcze, spełnijcie bez zwłoki dobry czyn."

"Nellenburg wał się. W tem marszałek przechodził. Udo skinął na niego. — "Czy mógłbym w ważnej sprawie mówić z królem, nie spotykając się z wychodzącymi z sali paniami?"

"Owszem, jeśli łaska prosię za mną," odrzekł dworzanie.

"Czekajcie mnie w przedsienu," nakazał biskup swoim.

Marszałek prowadził arcebiszupa przez kłak komnat.

"Czekajcie tu chwilkę małą, czcigodny ojcze!" mówił marszałek, — po sześciu i natychmiast wrócił, prosząc arcebiszupa, aby wszedł do króla.

Król siedział przy stole, na którym leżały czyste i zaplone pergaminy, książki, pieczęcie itp. rządy do pisania potrzebne, — widocznie było to kancelaria królewska.

"Na obliczu jego nie było śladu wzruszenia lub obawy, lecz widział, jak z dumą jego pracował, aby wydoszła się z smutnego położenia w jak najkrótszym czasie."

"Arcebiszupa przyjął uprzejmem skłonieniem głowy.

"Dzięki wam, arcebiszupie, za przychylnie nam zabieganie i starania. Gdybyśmy byli usłuchani napomnień hrabiego Nellenburga w Moguncyi, nie byłibyśmy doczekali smutnych tych chwil. — Zresztą lżej mi, odkąd zdjąłem z głowy koronę."

"Dla tego, iż się czujecie, królu, w zgodzie z księciem i państwem."

"Harmonii dziś stworzonej, nie zakłóca fałszywe tony," odrzekł Henryk. "Czy mogę spodziewać się mitych odwiedzin waszych w Szpirze, w grobu mych przodków?"

"Jeśli sobie życzyacie, królu i panie moi, czczeniście was nie miał odwiedzić? Cały oddany jestem sprawie waszego szczęścia."

"Będziemy koniecznie potrzebowali madrej; raly waszej i zdolnej ręki, bo układ zawiera jeden punkt, który mnie obawą przejmuję. Lecz o tem, potem. — Ocz wam do mnie sprowadź."

"Przechodzę proszę o spełnienie czynu sprawiedliwości. Burgrabia Siegfried z Klingenberg domaga się wydania Godyli, córki margrabiego Udana Saskiego, którą ludzie wam trzymają wbrew prawu szlacheckiemu w zamku Trifels. Raczcie, królu, dać mi piśmienny rozkaz do burgrabiego Dedi, aby córkę księżną wydał."

"Czy taki z tem gwałt?" pytał wymiatając król. "Raczmy moi zwolnieni z obowiązków, a ja nie jestem obecnie wcale usposobiony do pisania listu."

"Pozwólcie, że ja wam postuję," mówił Udo, siadając przy stole i pisząc:

"Burgrabie naszemu Dedi w zamku Trifels. Rozkazujemy wam pod karą śmierci wydać natychmiast za okazaniem tego pisma córkę margrabiego Udana z Saxonii, imieniem Godyli, z wszystkimi, co ma, burgrabie Siegfriedowi z Klingenberg, by wola najzupełniej opuścić miłość zamek nasz i odejść sobie mieszkanie, gdziekolwiek zechce."

"Dan w pafcu naszym w Oppenheim w dzień św. Łukasza Ewangelisty."

Henryk podpisał wyraźnie "Henrykus Rex."

Arcebiszupa pieczęć przyłożył, złożył pergamin i schował w zanadrze.

"Do zupełnej zgody nie dostawa jeszcze kilku formalności," rzekł król. "Bądźcie pośrednikami między mną a książętami, gdyż ufam waszej wierności i przywiązaniu. Byłoby nam przyjemnie, by ugoda co prędzej nastąpiła, abym się mógł udać na osobność do Szpiry."

"Z radością i gorliwie będę się starał zadociecnić waszemu życzeniu," odrzekł arcebiszupa, a pokłoniwszy się, wyszedł.

Siegfried wyszedł mu naprzeciw. "Otoż masz, mój synu!" rzekł Udo, dając mu pergamin. "Prawdopodobnie otworzy klucze ten więzieniec Godyli."

Burgrabia czytał, a w obliczu jego radość się rozlewała.

"Bóg niech wam zapłaci, czcigodny ojcze! Niewinność ocalona za waszą sprawą."

Arcebiszupa wrócił z druznyną swoją do Tribuna.

Podczas gdy książęta zebrał się, aby wysłuchać odpowiedzi Henryka, siedział Siegfried w izdebce swej, odczytując kilkakrotnie rozkaz króla do Dedi, i, przypatrując się podpisowi i pieczęci. Pergamin zdawał mu się nieocenionym skarbem.

"Bernardzie," odezwał się do wchodzącego syna Karola Gandel, "jutro rycylo wyruszymy do domu. Godyla ocalona — i pokazał tryumfujące pismo."

"Ocalona, — przez kawał pergaminu?" pytał Bernard niedowierzająco.

"Oczywiście! Słuchaj," — i Siegfried czytał.

"Pięknie to brzmi," rzekł Bernard, i podpisał niewiadomo wyrażni, pieczęć kłak. Ale, —

"Cóż, ale?"

"Przez to jeszcze uprowadzona księżniczka nie będzie wolną! Znacze przecież, panie, chytre sztuczki Henryka. Kłótnie mu wierzysz?"

"Nie rozumie cię!"

"Otoż Henryk zdobył do każdego podstęp. Dał wprawdzie ten rozkaz, bo nie mógł inaczej, — lecz dotąd może go nie było już dawno pedzi drogą do Trifels z zupełnie innym rozkazem. Gdy więc przybędziecie do Trifels i zażądacie księżniczkę, powie wam burgrabia, że Godyla wczoraj wyjechała, — prawdopodobnie do Saxonii, — na pewne powiadzić nie może."

"Jak mi Bóg miły, masz słusność! Że mi też samemu to na myśl nie przyszło!" rzekł Siegfried, powstając nagle. "Niech pachoty natychmiast konie siodają. — Dalej w drogę — do zamku Trifels!"

"Straż nocna."

W miejscu, gdzie drogi do Trifels wiodące się krzyżowały, stał Wolferat nocami na straży. Wiedział on o podróży Siegfrieda do Tribuna, wiedział w jakim celu ją podjął, dla tego leżał się, by śnać tajemnie nie uprowadzono Godyli. Dawniejszy towarzysz i pomocnik wyznaczał go księciu, że Henryk pod żadnym warunkiem dziewczyny nie wyda, — jeno że ją tajemnie gdziekolwiek bądź uprowadzi. Daniem i nocą czuwał na drodze do zamku, by widzieć natychmiast, czy obawy jego nie spełnią się, i śledził dokądy księżniczkę uwiezono.

W tej chwili siedzi właśnie pomiędzy krami, obok niego osłarż Afald. Na wschodnim niebie ukazują się tarcz księżycy, oświetlająca bladym światłem czystą okolicę. Im wyżej nocna wznosi się po chłodniam, tem szybciej uciekają ciemności ku zachodowi. Srebrny potok spływa na wszystko, blada jasność oświetla lasy i pola. Strumyk w dolinie płynie srebrną wstęgą, a mgła delikatna zasłona szarą okrywa jego powierzchnię. Złocisty krzyż na wieży kościoła w Anweiler błyszczy, okrągłe okna wysoko położonego Trifelsa skłaniają z daleka. Z komnata kuzni skry się sypia jasne, zdobnie na chwilę noga szata ziemi czerwonymi jakoby rubinami. Milczenie wśród gór, przerywane raz po raz skargą puszczyka lub wrzawą nie miłą innych nocy przyjaciół. Sowy buczą w borach, a ze skał wierzchołków odzywa się w długich prestantkach głos króla nocnych ptaków, wielkiego puchacza. Rzadko tylko słychać szczełanie i wycie wilków, polujących i mordujących w górach, przypominających nieustannie morderczą walkę na ziemi, co i w nocy nie spocznie, i madre wyrzeczenie Afalda: "Wszystko na ziemi je i bywa pozerane."

Oslarż wpatrzył się w księżyc.

"Patrzno, Wolferacie, jak się księżyc krzywi! Niepodobają mu się widocznie sprawy na ziemi. Marszczy brwi, wykrzywia usta, zaskada jedno oko, drugiemu podejrzliwie spojgląda na Trifels. Może odór pijacki z zamku aż do księżycy dochodzi. Od trzech dni siedzi zany hrabia Wazo u mego burgrabiego, pomiędzy nimi pobójny opat Lambert, a księżyc sam przyznać musi, że podobnego wotwarsztwa nie można widzieć częściej."

"Czy ludzie w Anweiler nie wiedzą jeszcze," pytał pokutnik, "że papież zakazał wszystkim słuchać mszy św. odprawianej przez znanego albo symonijaka sklananego kapłana, i że nie pozwala od takich kapłanów przyjmować Sakramentów?"

"Wiedzą," odrzekł Afald, — lecz ponieważ każdemu, któryby się udał do pobojnych ojców w Klingenberg, ucinają ludzie królewscy uszy, a każdy chciałby uszy zatrzymać, więc wiadomość o zakazie papiężnym nie przysła się na wiele. Poeciwoicy w Anweiler tak mówią: Papięż ma słusność, gdy rozkazuje od każdego znanego lub symonistycznego kapłana trzymać się z daleka, nie przyjmować od nich błogosławieństwa, Sakramentów, ani mszy św. u nich nie słuchać. Djabłł go król udurował pierseieniem, pastorem i infułą biskupa lub opata. W rzeczach sumienia nie nam król nie ma do rozkazania, — mówią ludzie, — a jeśli ludziom, będącym w zapachu złości i na liście Belzebuba, daje pastorały w rękę, niechże im pozwoli samych siebie prowadzić do piekła. Z tej przyczyny nie chodzą do kościoła ani do Spowiedzi, a nie jedna dusza lanknie Najświętszego."

"Jaki stan rzeczy obryzdzieniem jest przed Bogiem, hanbą przed ludźmi," mówił Wolferat.

"Tak jest, obryzdzieniem! Mnie bo dziwi bardzo, że Bóg tak cierpliwie patrzy na taką bezbożność," zawołał oslarż.

"Gdybym ja był Bogiem, dawno byłbym wszystkie piurany rzucił na głowy tych loturów."

"A gdyby piurany Boże wszystkich bezbożnych pobity, jakiby był skutek?"

"Wyborny, zbawienny. Powierzcie byloby czyste, a lotry nigdyby się nie podnieśli z upadku."

"Ale wolność człowieka byłaby zniesiona. Bog chce, aby człowiek był wolnym, dla tego dopuszcza też nadużycia tej wolności, t. j. grzechu."

"Tak — hm! Jestem, co prawda tylko oslarżem, myślę i mówię, jak oslarż, i sądzę dla tego, że Pan Bóg powinienby

wolę człowieka usunąć. Nie byłoby wtedy morderców, takich Wazonów, uduźdźców, takich Wazonów, — ani królów podobnych Henrykowi czwartemu i lotrowi chępcemu czystego ania skaklanie. Nie byłoby takiej zarazy jak Lambert, ani takiego kata na ludzi, jak Dedi, — nie byłoby złodziei, ani szlachalców szatana."

"Ale nie byłoby też dusz pobojnych ani Świętych. Bo eno i świętość wywalęcy potrzeba we wale ze złem, gdzie nie ma walki, nie ma zwycięstwa i zasługi. Przeto wolność człowieka konieczna. A wedle mego zdania jest pobojna, cnotliwa dusza ludzka w oczach Boga tak piekna i wspaniała, — istota tak cenna, że Bóg utrzymałby ziemię dziesięć tysięcy lat jeszcze, choćby też w każdym roku, z każdego narodu jedna jedyna tylko dusza, jeden jedyny święty klejnot był pozyskany dla Nieba."

"To nowosć dla mnie, bracie! Chętnie zostaję na ziemi, a z tego stanowiska patrzę, zdaje mi się świat ogromnie kropowaty, krzywy. Przedewszystkiem jedno mi gorszy — oglądam je z tej i z owej strony, obracam, gryzę, a stracić nie mogę. A rzecz ta jest truciźna dla wszelkiej sprawiedliwości, hanbą dla porządnej rodziny, wymiotem poczciwości. Gdyby moja żona, dał jej Panie niebo! była zastała w mojej chacie taki porządek, byłaby w czterdziestu dni po ślubie umarła; bo moja Eleonora była zupełnie przeciwieństwem do Eleonory Lambert, — moja Eleonora była dobra, czysta dusza, nie cierpiąca najmniejszego nieporządku w sobie, ani po za sobą. A moje osły? Powiadam ci, bracie, że gdyby w moim chlewie tak było, jak w świecie jest obecnie, osły zdechłyby z bólu serca, albo udusiłyby się z gniewu, albo może utopiłyby się w kałuży."

"O czymżeś mówisz, Afaldzie?"

"Słyszysz przecie, że mówię o rzeczach, które oczy moje widzą, ale mózg pojść nie może. Otoż widzę złych gór, — do brych w poniżeniu. Zli mają złote korony, a do brych cierniowe. Zli w honorach, — jakoby uciśnieni, przesładowani, więzieni, mra głodu. Zli na cele i zawsze mają słusność, dobrym ledwo odezwać się wolno, a nigdy im słusności nie przyznają. Krzykają kłami jak djabł, ich ojciec, — a wiare znajdują, ludzie ich słuchają; do bry mówią prawdę, a mało kto im wierzy, znajdują wszędzie osły. — Dostyć, że świat mi tak wygląda, jakoby Bóg był rządy oddał djabłowi. Nie trzebażby zwątpić? Cóż to za porządek w świecie? — Wszystko w nieładzie!"

"Nie krzyż tak, Afaldzie, bądź przecie rozsądnym i rozważnym, jak zawsze."

"Czyż sądzę? I osły moje się rozbiegają, gdy im zanadto uprzykrzone baki dokuczają. A to, co widzę w świecie, doprawdy więcej kłuje niż żądza baków."

"Postuchaj mnie, opowiem ci przypowieść, dziwnie stojącą się do tegoż zapatrywania się na świat. — Był gospodarz, co posiał pszenicę na roli swojej. W noey, gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół człowiek i posiał kłak między pszenicę. Gdy zboże podrosło i owoc wydało, pokazał się także kłak. Stłudy pana przyszedłszy, mówili mu: Panie, czyż nie posiałeś dobrego nasienia na roli twojej? Zkąd tedy kłak? — A gospodarz ról odrzekł im: Człowiek nie przyjął do czynu. Wtedy mówili stłudy: Cheesz, to pójdziemy i wirujemy kłak? Na to rzecze im gospodarz: Żadną miarą czynić tego nie będziecie, byście smać, wrywając kłak, nie wyrwali zarząd pszenicy. Dopuście objołu róż aż do czasu żniwa, a wtedy powiem wam: Zbiercie najpierw kłak i powiżcie w snopy ku spaleni; pszenicę zaś znieście do gumiń moich."

"Przywołaj dobrą i zastósowana do rzeczy w świecie się dziejących," potwierdził Afald. — "Ale dodaj wypadło, że na roli daleko więcej roste kłaku niż pszenicy. Dzieścię ról trzebażby mi mieć, gdybym chciał na palcach policzyć tych niegodziwoców, których znam, a którzyby gołotwi byli posiał w noey kłak między pszenicę. — Gdzież się to stało?"

"Dzieje się to w świecie od pierwszego dnia do ostatniego."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nieznaną szlachta. Słyszeliśmy o dobrego źródła, pisał Kurjer Warszawski, iż p. Adam Amilkar Kosiński, z ostatniej swej heraldycznej wyieczki do archiwów pruskich, przysłał ciekawe szczegóły dotyczące rodziny szlacheckich kasubskich, całkiem już prawie zapomnianych. Z badań p. Kosińskiego okazuje się, iż rodzinę tę nie są, jak mniemano, pochodzenia niemieckiego lub polskiego, lecz czyste polskie, a nawet stosunkowo niedawne, gdyż prawie bez wyjątku pochodzą od tego polskiego rycerstwa, pomiędzy które w nagrodę za sług wojskowych król Kazimierz Jagiellończyk, po szczęśliwym ukończeniu wojny z Krzyżakami w roku 1446, rozdzielił księstwo bytowskie i lanenburskie. Osadzenie to granicy żywiołem polskim miało też cel polityczny — byli to obrońcy swięzy odzyskanych Frus Zachodnich od inwazyj niemieckich sąsiadów. Temu też zadaniu długo wiernie służyło rycerstwo polskie, lecz od środka XVII stulecia, to jest od czasu, gdy przeszedł pod panowanie margrabiów brandenburskich, gdy jego językiem urzędowym, kościelnym i szkolnym stał się niemiecki, zaczęło wynaradawiać się i wreszcie doszło do tego, że stało się całkowicie niemieckiem, bo aż do nazwisk, które porzućwszy odwieczne polskie przybrało. Tak n. p. Eymundowie — przeszli się wos Asmuth, Arciszewscy — von Artrichau, Bielscy — von Bielske i von Belcke, Rawsy — von Raschke i von Reschke, Gasiorowsy — von Holden itd. Tych wynarodowionych kasubskich rodzin naliczył p. Ad. Am. Kosiński blisko trzytysiąt i ma dać o nich obszernie szczegóły w jednym z przyszłych numerów Biblioteki Warszawskiej.

Elektryczne wino. Ciekawe niezmiernie doświadczenia rozpoczęte zostały w wielkich halach winnych w Paryżu. Przed jakimś czasem miał jeden właściciel winny okseft wina, którego nie podobno było pić z powodu nieznośnego smaku. Pewnego dnia piurany uderzył w piwne, okseft ów został rozbity, ale wino, którego trochę zostało uratować, okazało się wybornym w smaku. Pewien uczony chemik, uderzony tym wypadkiem, zaczął badać skutki piurany, i urządził przepływ prądu elektrycznego baterji, złożonej z sześciu elementów, przez małą beczkę, jaką najgorszego wina, obejmującą 125 litrów. Po kilkunastu dniach działania prądu elektrycznego wino zmieniło zupełnie smak i nabrało charakteru starego wina. Chemik ten objaśnia, że woda, znajdującą się w winie, pod wpływem elektryczności ulega rozkładowi i wydziela się smakiem winy. Te doświadczenia powtarzane będą obecnie w wielkich halach winnych i wkrótce Paryż będzie elektryczne wino.

W. Słominska. KARTY OKRĘTOWE. Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE. Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphia do Chicago, również — BILETY KOLEJOWE — z New York West, i North West, wyrabia: jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line. 52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill. nie droższy jak inni agenci w Stanach Zjednoczonych.

Wiktora Bardońskiego KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — CLAUSSENIUS & Co 2 South Clark str. GENERALNA AGENTURA Parowców Bremenskich North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU, z BREMEN do BALTIMORE i NAPÓRÓT. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba za koleją żelazną więcej zapłacić. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.30 podróż od Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okrętowych nie wyjdzie.

KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — M. MAJEWSKI, rog Noble i Milwaukee ave. AGENTURA PAROWCÓW BREMENSKICH NORTH GERMAN LLOYD, z Bremen do New Yorku, z Bremen do Baltimore i napórót. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba zapłacić więcej za koleją żelazną. Na linii Bremenskiej kosztuje Tylko \$40.30 podróż z Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okrętowych nie wyjdzie.

KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill. GENERALNA AGENTURA PAROWCÓW BREMENSKICH North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU z BREMEN do BALTIMORE i napórót. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba za koleją żelazną więcej zapłacić. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.00 podróż od Berlina do La Salle, Ill.

NAUKA MUZYKI. Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcji na: FORTEPIANIE lub ORGANACH; za bardzo umiarkowaną ceną. ANDRZEJ KWASIGROCH, Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki 163 Blackhawk st. — Chicago.

T. NALEPINSKI POLECA SWOJ POLSKI Beer-Saloon. Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze Piwo zawsze świeże i dobre cygary. 94 Division str., Charles Sokup, POLSKI :: SKŁAD 427 Milwaukee Ave. Chicago. POWIOTZONE W ROKU 1879-1880 1181

WIELKI MEDAL PRZYZNANY NA CHICAGOWSKIEJ WYSTAWIE R. 1881. Zamy nowe najlepsze w mieście No. 718 piekuchnie po nadler przystępnej cenie. Przyjśćcie i baczcie. Piec kuchenny No. 7 można kupić za \$9.00, a No. 8 za \$12.00. Gwarantujemy każdy piec.

W. Słominska. KARTY OKRĘTOWE. Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE. Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphia do Chicago, również — BILETY KOLEJOWE — z New York West, i North West, wyrabia: jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line. 52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill. nie droższy jak inni agenci w Stanach Zjednoczonych.

Wiktora Bardońskiego KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — CLAUSSENIUS & Co 2 South Clark str. GENERALNA AGENTURA Parowców Bremenskich North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU, z BREMEN do BALTIMORE i NAPÓRÓT. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba za koleją żelazną więcej zapłacić. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.30 podróż od Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okrętowych nie wyjdzie.

KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — M. MAJEWSKI, rog Noble i Milwaukee ave. AGENTURA PAROWCÓW BREMENSKICH NORTH GERMAN LLOYD, z Bremen do New Yorku, z Bremen do Baltimore i napórót. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba zapłacić więcej za koleją żelazną. Na linii Bremenskiej kosztuje Tylko \$40.30 podróż z Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okrętowych nie wyjdzie.

KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill. GENERALNA AGENTURA PAROWCÓW BREMENSKICH North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU z BREMEN do BALTIMORE i napórót. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba za koleją żelazną więcej zapłacić. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.00 podróż od Berlina do La Salle, Ill.

NAUKA MUZYKI. Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcji na: FORTEPIANIE lub ORGANACH; za bardzo umiarkowaną ceną. ANDRZEJ KWASIGROCH, Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki 163 Blackhawk st. — Chicago.

T. NALEPINSKI POLECA SWOJ POLSKI Beer-Saloon. Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze Piwo zawsze świeże i dobre cygary. 94 Division str., Charles Sokup, POLSKI :: SKŁAD 427 Milwaukee Ave. Chicago. POWIOTZONE W ROKU 1879-1880 1181

WIELKI MEDAL PRZYZNANY NA CHICAGOWSKIEJ WYSTAWIE R. 1881. Zamy nowe najlepsze w mieście No. 718 piekuchnie po nadler przystępnej cenie. Przyjśćcie i baczcie. Piec kuchenny No. 7 można kupić za \$9.00, a No. 8 za \$12.00. Gwarantujemy każdy piec.

W. Słominska. KARTY OKRĘTOWE. Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE. Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphia do Chicago, również — BILETY KOLEJOWE — z New York West, i North West, wyrabia: jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line. 52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill. nie droższy jak inni agenci w Stanach Zjednoczonych.

Wiktora Bardońskiego KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — CLAUSSENIUS & Co 2 South Clark str. GENERALNA AGENTURA Parowców Bremenskich North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU, z BREMEN do BALTIMORE i NAPÓRÓT. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba za koleją żelazną więcej zapłacić. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.30 podróż od Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okrętowych nie wyjdzie.

KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — M. MAJEWSKI, rog Noble i Milwaukee ave. AGENTURA PAROWCÓW BREMENSKICH NORTH GERMAN LLOYD, z Bremen do New Yorku, z Bremen do Baltimore i napórót. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba zapłacić więcej za koleją żelazną. Na linii Bremenskiej kosztuje Tylko \$40.30 podróż z Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okrętowych nie wyjdzie.

KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill. GENERALNA AGENTURA PAROWCÓW BREMENSKICH North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU z BREMEN do BALTIMORE i napórót. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba za koleją żelazną więcej zapłacić. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.00 podróż od Berlina do La Salle, Ill.

NAUKA MUZYKI. Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcji na: FORTEPIANIE lub ORGANACH; za bardzo umiarkowaną ceną. ANDRZEJ KWASIGROCH, Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki 163 Blackhawk st. — Chicago.

T. NALEPINSKI POLECA SWOJ POLSKI Beer-Saloon. Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze Piwo zawsze świeże i dobre cygary. 94 Division str., Charles Sokup, POLSKI :: SKŁAD 427 Milwaukee Ave. Chicago. POWIOTZONE W ROKU 1879-1880 1181

WIELKI MEDAL PRZYZNANY NA CHICAGOWSKIEJ WYSTAWIE R. 1881. Zamy nowe najlepsze w mieście No. 718 piekuchnie po nadler przystępnej cenie. Przyjśćcie i baczcie. Piec kuchenny No. 7 można kupić za \$9.00, a No. 8 za \$12.00. Gwarantujemy każdy piec.

W. Słominska. KARTY OKRĘTOWE. Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE. Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphia do Chicago, również — BILETY KOLEJOWE — z New York West, i North West, wyrabia: jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line. 52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill. nie droższy jak inni agenci w Stanach Zjednoczonych.

Wiktora Bardońskiego KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — CLAUSSENIUS & Co 2 South Clark str. GENERALNA AGENTURA Parowców Bremenskich North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU, z BREMEN do BALTIMORE i NAPÓRÓT. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba za koleją żelazną więcej zapłacić. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.30 podróż od Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okrętowych nie wyjdzie.

KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — M. MAJEWSKI, rog Noble i Milwaukee ave. AGENTURA PAROWCÓW BREMENSKICH NORTH GERMAN LLOYD, z Bremen do New Yorku, z Bremen do Baltimore i napórót. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żąda, tam trzeba zapłacić więcej za koleją żelazną. Na linii Bremenskiej kosztuje Tylko \$40.30 podróż z Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okrętowych nie wyjdzie.

KARTY OKRĘTOWE DO EUROPY i z EUROPY — przedaże po jak najtańszej cenie — W. S. BOBKIEWIC

